Nr. 1. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 3 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 30 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

† 1904 — * 1905.

Lwów, 2 stycznia.

Ten czwarty rok XX wieku ery chrześcijańskiej należy już do przeszłości.. Chcąc naszkicować bodaj pobieżnie nekrolog jego, wypada zaznaczyć u wstępu, iż zawiódł wszystkie nadzieje, z jakiemi zarówno ludy, jak głowy koronowane, dyplomacja, prasa, witały jego narodziny. Zdawało się wszystkim, że poczęty został w długim pokoju i rzeczywiście, oprócz lekkich obłoczków na dalekim Wschodzie, cały zresztą widnokrąg polityczny zdawał się nienagannie lazurowym i pogodnym... P[illegible] jednak to warzysząca narodzinom A. D. 1904, nie[illegible] ła długo. W kilka tygodni po 1 stycznia stosunki dyplomatyczne pomiędzy północnym „kolosem“ rosyjskim a małą wyspiarską Japonją pogorszyły się były fatalnie; wkrótce zaś potem przyszło ze strony mikada do zerwania tych stosunków i pamiętnego 9 lutego 1904 zagrzmiały pierwsze strzały działowe z pancerników japońskich, celnie wymierzone w nieprzygotowane pono na taką „impertynencję“, statki cara jegomości. Od tej chwili, rozpoczęły się krwawe zapasy nierównych na oko przeciwników, którym cały świat z zapartym oddechem, bez mała rok już cały się przypatruje. Sympatje państw i narodów, u których miłość ojczyzny i wolności nie jest frazesem lub fortelem taktycznym, zwróciły się odrazu ku Japonji, której świeżo co kulturą europejską natchniony naród, w zdumienie wprawiał i wprawia ustawicznie swoim rozumem, bohaterstwem i bezprzykładną ofiarnością, zarówno mienia, jak życia, na rzecz tej kampanji narodowej.

I dzieje się oto rzecz dla bardzo wielu zagadkowa... W tej morderczej walce chciwych zaborców północno europejskich, z obrońcami swej ziemi i wolności, w walce krzyża bizantyńskiego, z żółtą, pogańską rasą, błogosławieństwa ikonów, którymi car z reguły żegna na daleką drogę — a na pewną rzeź — nieszczęsne zastępy wojsk swoich, jak do tej pory... nie skutkują wcale. Zwycięża dobra sprawa Japonji, która wraz z zapałem patrjotycznym i hartem duszy tego narodu sprawia, że tylu żołnierzy walczy od roku na morzu i lądzie z najeźdźcą rosyjskim, tylu rzeczywistych bohaterów, w całem tego słowa znaczeniu, wysłała ojczyzna na ten bój o swe życie.. Porównać można tę wojnę z wielką jakąś epopeją rycerską, która — bez względu nawet na jej wynik ostateczny — w dziejach ludzkości postawi Japonję w rzędzie najdzielniejszych ludów na całym globie.

Zapatrzona w to straszne widowisko wojenne, dyplomacja europejska dokładała oczywiście w tym czasie starań usilnych, aby nie zamącić sobie potężnych wrażeń jakimiś „lokalnymi“ awanturami. Mimo to była parę miesięcy temu chwila naprawdę groźna dla pokoju w samej Europie. „Szeroka natura“ carskiego admirała Rożdeństwieńskiego, który niewinne łodzie rybackie pod Hull w przystępie jakiejś halucynacji, wziął był za torpedowce japońskie — (strach ma zwykle wielkie oczy...) — i posłał im kilka kul armatnich — „natura“ ta o mało co nie spowodowała groźnego konfliktu Rosji z Anglją. Wdała się w to Francja i na szczęście cara sprawa weszła rychło na drogę „pokojowego“ zabagnienia afery. Poza tem, nie było na starym kontynencie w ubiegłym „wojennym“ roku powodów do szczególniejszej emocji. W Rosji despotyczny ucisk satrapów i biurokracji, spiski, zamachy dynamitowe i znowu po nich represalja i tak... w kółko. W państwach o ustroju konstytucyjnym — z wyjątkiem jedynym starego Albionu — w parlamentach obstrukcje, skandale, bójki itp. Do zjawisk tych tak się już przyzwyczajono niestety w Europie, że one nie obudzają nigdzie głębszego zajęcia. Prasa notuje je, a ogół czyta to z takiem samem niemal zajęciem, jak wiadomostki kronikarskie z... bruku. Smutne, bo prawdziwe!

Zaświtał wreszcie *N. R.* 1905. Mamy wszelkie prawo napisać dziś o nim kilku [illegible] typowemi słowy, że to wielki „znak [illegible]nia“ dla ludzkości, że byłoby bardzo [illegible]dwczesnem stawiać mu — wzorem staro[illegible]dawnych astrologów — jakiekolwiek horoskopy itp.

Wstrzymując się jednak od zdawkowych określeń i wróżb, możemy z czystem sumieniem wyrazić dziś przekonanie — zgoła nie pesymistyczne, lecz na długoletnich spostrzeżeniach i doświadczeniach oparte — że i ten piąty rok XX w. nie zbliży niestety ludzkości ani o krok do ideałów, o których śpiewają jej poeci, prawią myśliciele i artyści, — wogóle wielkie umysły i serca ziemskie. R. 1905 — narodzony wśród huku armat, obłoków dymu i morza krwi, — będzie miał zapewne przez długie jeszcze miesiące barbarzyńską sygnaturę bożka wojny. Toż zanosi się formalnie na nową kampanję kolonjalną (Francja — Marokko) a i ten Wschód europejski, Bałkan, nie czyni wcale wrażenia „wypalonego wulkanu“. Wprawdzie wojna rosyjsko-japońska ubezwładnia carską dyplomację i „na chwilę“ zostawia ona tam wolną rękę zaprzyjaźnionym Austro Węgrom, lecz wielkie pytanie, czy dyplomacja wiedeńska zdoła przez dłuższy czas jeszcze utrzymać na wodzy wielkopaństwowe ambicje Bułgarów, wolnościowe pragnienia Macedończyków i wogóle cały ten galimatjasz bałkański, który zupełnie słusznie porównują od lat 50 ciu ze składem prochu i dynamitu...

I dla nas, wydziedziczonych w Europie, rok rozpoczęty nie ma na swej twarzy uśmiechu, który uprawiałby do złudnych bodaj nadziei... W caracie — pomimo wydanego ukazu carskiego — nie podobna spodziewać się rychło jakichś ulg dla gnębionego narodu naszego. W Prusiech dzika hakata nie spoczywa ani przez chwilę przy swym warsztacie, którego firmą i produktem: „*Ausrotten!*“. Wreszcie w Austrji — stoimy pono wobec nowych niespodzianek politycznych. Wiemy, jak było — lecz w tej krainie wiecznych niespodzianek, jaką jest Austrja, zdarza się zbyt często, że po zmianie rządu nie lepiej, ale gorzej bywa krajom i ludom... w pierwszym zaś rzędzie, nam w tej dzielnicy. Z pomocą Bożą przetrwaliśmy jednak nie jedno już takie „gorzej“ — przetrwamy i każde najbliższe!

Z dziejów kolejnictwa w Austrji.

II.

Szybki ten postęp na polu kolejnictwa austrjackiego trwał nieprzerwanie do r. 1873, który skutkiem znanych katastrof ekonomicznych i finansowych sprowadził bardzo niepomyślne w tym kierunku stosunki, następstwem bowiem owego wyżej wspomnianego przesilenie było nietylko to, że kapitaliści prywatni usunęli się od współudziału w budowaniu nowych linij kolejowych, ale, co więcej, także i istniejące już linje kolejowe znalazły się w bardzo krytycznem położeniu. Na rząd więc spadł ten ciężar zaradzenia corychlej niepomyślnemu stanowi rzeczy i z tą chwilą rozpoczyna się nowy okres w historji kolejnictwa austrjackiego, okres, który nazwać można powrotem do systemu państwowego w dziedzinie kolei.

Najgłówniejszą pobudką do tej zmiany systemu była kwestja gwarancyj rządowych dla obdarowanych tem prawem linij kolejowych. Żądania przedsiębiorstw kolejowych zaczęły mianowicie wzrastać coraz bardziej i bardziej, [illegible] gwarancji rządowej dla kolei, gwarancji takiej nieposiadających; z drugiej zaś znowu strony, koleje, które posiadały już taką gwarancję, wystąpiły z pretensjami podwyższenia gwarancji dotychczasowej, a nawet pojawiły się żądania, aby rząd pokrywał deficyty w budżetach kolejowych. Następstwem tych żądań były zarządzenia, przedsięwzięte przez rząd w kierunku sanacji istniejących w kolejnictwie austrjackiem stosunków.

Najważniejszym krokiem w tym kierunku było prawo sekwestracji z r. 1877, na mocy którego rząd otrzymał upoważnienie objęcia administracji ruchu na tych kolejach, które wykazują deficyty z żądaniem pokrycia ich z funduszów państwowych, jak również i na tych kolejach, które przez przeciąg lat pięciu wyczerpują więcej niż połowę zagwarantowanego czystego dochodu.

Po raz pierwszy zastosowano prawo to w r. 1880 przy sekwestracji kolei arcyksięcia Rudolfa. Sekwestracja ta i dokonane następnie objęcie przez rząd kolei arcyksięcia Albrechta, stanowią przejście do właściwego upaństwowienia ruchu kolejowego. W latach następnych akcja rządu w tym kierunku poszła jeszcze dalej. Niektóre nierentujące się linje kolejowe zniesiono, a natomiast budowano w innych miejscach nowe. Zniesiono mianowicie około 20 istniejących linij kolejowych, a zbudowano na ich miejsce następujące nowe: arulańską, galicyjską transwersalną i czesko-morawską transwersalną. Ponadto objął rząd w swoją administrację cały szereg dotychczas prywatnych kolei, jak między innemi: pierwszą węgiersko-galicyjską, linję styryjską kolei zachodnio-węgierskiej i lwowsko czerniowieckiej.

Akcja rządu w kierunku upaństwowienia kolei prowadzona była tak energicznie, że w roku 1882 na 11.937 kilometrów ogólnej długości wszystkich linij kolejowych w Austrji, znajdowało się w rękach rządu około 3.000 klm., czyli 25·2 prc., bądź własnych kolei, bądź przez rząd administrowanych. Obecnie znajduje się w rękach rządu 12.150 klm. linij kolejowych, czyli 59·69 procent ogólnej długości wszystkich linij kolejowych w Austrji

Zjazd katolików francuskich.

Paryż 27 grudnia.

(ml.). Na parę dni przed świętami, odbyło się tu doroczne walne zebranie katolików francuskich, zorganizowanych w stowarzyszenie „L' action libérale populaire“, założone przed kilku laty przez deputowanego Piou, w celu obrony Kościoła we Francji, jego instytucyj i organów przed atakami i prześladowaniem wrogich mu żywiołów. W zebraniu uczestniczyło 78 departamentów w osobach 900 przeszło przedstawicieli, wybranych przez 646 grup prowincjonalnych, niezależnie zaś od tego uczestniczył w niem cały szereg delegatów grup paryskich. Z odczytanego na zebraniu tem sprawozdania widać, że młode, ale nadzwyczaj ruchliwe stowarzyszenie, zdobywa sobie z każdym rokiem coraz więcej członków, zwłaszcza wśród młodzieży i ludu i rozszerza swoją działalność nawet w takich okolicach, w których — jak się zdawało — wrogowie Kościoła dzierżą niepodzielne panowanie. W Rheims np. zjednało sobie stowarzyszenie w ciągu roku 4.400 członków, w Chalons-sur-Marne 1.589, w Chambery 2 900, w Limoges 2 300 członków. Departament Saony i Loary, reprezentowany w Izbie przez radykalnych, wrogich Kościołowi deputowanych, posiada obecnie najliczniejsze, najczynniejsze i najlepiej zorganizowane grupy stowarzyszenia. Najlepszy to, a pocieszający dowód, że w pogrążonej w obojętności religijnej Francji, budzi się coraz silniej poczucie katolickie.

Zebranie otworzył przemową programową organizator, a zarazem prezes stowarzyszenia, deputowany Piou, który, obok innych spraw, podniósł jako główny cel, do którego stowarzyszenie zdążać ma całą siłą: wytwarzanie urządzeń i dokonywanie ulepszeń, jakich domaga się obowiązek społeczny. „Społeczeństwo prawdziwie chrześcijańskie — mówił on — nie zna wyższego i donioślejszego zadania, jak jednoczyć ludzi wszelkich stanów i zapomocą kształcenia, sprawiedliwości i urządzeń, podnosić słabych i upośledzonych, oraz polepszać ich położenie. Sądzimy, że cel najwyższy narodu, wykarmionego na Ewangelji, nie spoczywa w bogactwie, lecz w braterstwie. Prawdziwa sława polega mniej na zwycięstwach, zdobytych orężem, niż na sukcesach, osiągniętych ofiarnością, poświęceniem i sprawiedliwością nad nędzą i niedolą ludzką. To też zupełna obojętność państwa wobec zagadnień społecznych, równa się sprzeniewierzeniu najgłówniejszej zasadzie państwowej. Nie upatrywaliśmy nigdy zbawienia w nadmiarze złego. Jeśli jednak dzisiejsi nasi władcowie systematycznie uciekają się do samowoli i ucisku, to przygotować się muszą na walkę bez wytchnienia. Spotkają oni nas wszędzie na swej drodze, gotowych do powstrzymania ich w zgubnej ich robocie. Należymy do tych, którzy niekoniecznie zwyciężać muszą, aby wytrwać w jedności. Można nas pobić, ale żadna siła nie zmusi nas do odwrotu.“

Nie ulega też kwestji, że nacisk, jaki stowarzyszenie kładzie na sprawy społeczne, stanowi główną przyczynę tak nadspodziewanie szybkiego i świetnego jego rozwoju. Sprawy te lekceważyły dotychczas: zarówno francuskie stronnictwo katolickie, zajęte wyłącznie kwestjami politycznemi, jak i dzisiejsze koła decydujące we Francji, zahypnotyzowane walką z kościołem. Tymczasem w dzisiejszych czasach w społeczeństwie demokratycznem na dalszą metę liczyć może na powodzenie i ostateczne zwycięstwo jedynie stronnictwo, które zapomocą odpowiednich reform społecznych zapewni sobie uznanie i poparcie szerokich warstw ludności. Zrozumiała to dobrze „L'action libérale populaire“ i dlatego lwią część działalności swojej skierowała ku najpilniejszym zadaniom pracy społecznej, jak np. omawiana szeroko na zebraniu kwestja ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. To też, chociaż narazie, wobec wrogiego stanowiska rządu, działalność stowarzyszenia ma więcej ideowe, niż praktyczne znaczenie, niemniej przyznać trzeba bezwarunkowo, że katolicyzm we Francji posiadł w młodem stowarzyszeniu pierwszą, racjonalnie zorganizowaną, świadomą swego celu i na rozumnych podstawach opartą organizację, która w walce z fanatyzmem antikościelnym Francji dzisiejszej dużo może zdziałać dobrego.

Koźmian o teatrze *).

I.

Rzecz doprawdy zastanawiająca, jak szczupłą jest w literaturze naszej liczba prac specjalnych o teatrze, pomimo, że przecież teatr od dawna tak wybitne w społeczeństwie naszem zajmuje stanowisko, i pomimo tego nawet, [illegible] wi, ale także i pisze. Tak, tylko, że pisze się o nim niemal wyłącznie ze stanowiska i dla potrzeb chwili, notując skrupulatnie najdrobniejsze nawet objawy ruchu repertuarowego i szczegóły wykonania aktorskiego, rzadko zaś tylko ze stanowiska ogólnego, społecznego lub kulturalnego, mającego na celu wszechstronne zbadanie i określenie sfery wpływów danego teatru, czy to pod względem oddziaływania jego na swój czas i swoje społeczeństwo, czy też pod względem stosunku jego do literatury dramatycznej, czy wreszcie pod innymi jeszcze względami, natury bądź etyczno-obyczajowej, bądź ściśle artystycznej.

O ubóstwie piśmiennictwa naszego w prace z tego właśnie zakresu poucza najlepiej proste ich wyliczenie. Należą do nich mianowicie: przestarzałe już dzisiaj „Uwagi o teatrze krakowskim“ Hilarego Meciszewskiego (1843) i „Pogadanki teatralne“ Władysława Łozińskiego (1866), dalej Henryka Struvego „O teatrze i jego znaczeniu dla życia społecznego“ (1871) i Józefa Kotarbińskiego „Estetyczne i społeczne znaczenie teatru“ (1873), a wreszcie Władysława Bogusławskiego „Siły i środki sceny warszawskiej“

*) Stanisław Koźmian: „Rzeczy teatralne“. Kraków 1904.

---

(30)

Kazim[illegible]ński.

Szlach[illegible] zagrodzie.

[illegible] z XVIII wieku.

[illegible] we zwyczaju u niej [illegible] zawżdy ze śmie[illegible] szelestem, czy to [illegible] późny, jeżeli się [illegible]bo w tej a tej ma[illegible] ciała, a do snu nie [illegible] dziwował się nikt [illegible]wiedzinom wieczor[illegible] matka, ni Doma[illegible] wiedzieli wszyscy, [illegible]voje, choć się bli[illegible]ako nieraz bywało [illegible] to drugie już wie [illegible], iż im żadna [illegible]. Nie było ta[illegible]emnie nie zwie[illegible]asiedli do stołu; [illegible]ótki, jak dwie [illegible]iewczyna nie ukry[illegible]dwiedzinami temi — [illegible]ta szła, dwie miłu[illegible]e. W noc księżyco[illegible]vie mary błądzili po [illegible] zamku; nieraz na [illegible]kał smotryczańskich, a gdy zapatrzyli się w toń źwierciadlaną — nie na księżyc, nie na gwiazdy zatopione patrzyli, jeno na siebie. Obdarzali się kwiatami: najpiękniejszy dla Ewki, najwonniejszy dla Władka! — jak kochankowie prawdziwi — i śmieli się, gdy lustro wody wiernie ich pocałunki odbiło, gdy swawolna fala zakołysała tym obrazem i pomieszała światła i barwy, w tęczę ich zmieniając, w mgłę. Nieraz z piosnką na ustach, libo przemową jakąś do księżyca a gwiazd, przebiegała krużganki i komnaty zamkowe, gdzie cisza panowała i mrok, lub miesięczne blaski się snuły, srebrząc krajniki, smukląc kolumny. Tam potrąciła o sprzęt jakiś, tu za mocno drzwi zatrzasnęła za sobą... Zadzwonił śpiew, zaperlił się śmiech — i na chwilę senny zamek się obudził.

— Już do Władka Ewka frunęła.

— I kiedy się to wyśpi?

— To ci trzpiot!...

— To ci latawica!...

Tak szeptał stolnik, tak z półsennym uśmiechem na ustach pani matka mówiła, tak mamrotał Domaradzki rozbudzony i służba, zasłyszawszy śmiech, śpiew, libo posunięcie się sprzętu jakiegoś w izbach.

Teraz nie rozbudziło nic śpiących... Może godzina była spóźniona i głębszy sen oczy przymknął? może wino ciężyło na powiekach, choć nie wszyscy u pana Onufrego na uczcie byli, jak stolnikowa albo fraucymer cały?...

Nie to — nie to — nie to!...

Śpij, pani matko, libo nie śpij!... czuwajcie a wytężajcie słuch, żali nie zawezwie was panna, pomocy waszej potrzebująca dziewki służebne — nie posłyszycie nic!.. Wiatr nie bieży tak szybko, cień nie płynie tak cicho, jak ona wionęła przez izby, ganki i krużganki!.. a kogoby sen nawet w łożu nie przytrzymał, ktoby wyjrzał przez drzwi, libo, zwabiony nocy miesięcznej urokiem, na blanku stanął a wzrok na filary rzucił — wydałoby mu się, że jeno błyskawica przebiegła i zgasła u progu pana Władysława komnaty.

Dziewczyna zatrzymała się i nie wie — ma li wejść, czy wpierw zastukać?... Serce jej bije mocno, mocno faluje pierś, że musi rękę na piersi położyć, przycisnąć serce.

Zastukać?...

Śpi może, a choćby z odwiedzin byłby rad, ona wie, jak to niemiło z pierwszego snu się budzić.

Wejść?

Może nie sam...

Waha się...

Kto wie, czy pan Potocki nie zaszedł może obrażony na nią, że jego grzecznostek słuchać nie chciała, jeno skłoniła się i wyszła szybko?

Niech tam!

Co ją dzisiaj pan Potocki obchodzi?...

Nasłuchuje...

Szmeru żadnego, szeptu żadnego czujne nie chwyta ucho... A wżdy, gdyby tam kto był, nie siedzieliby, jak mruki. Przez dziurkę od klucza pada blask lampy i na przeciwległej do drzwi ścianie odbija się listkiem podłużnym.

Może zasnął i światło zapomniał zgasić?

Otwiera drzwi cicho — i wchodzi.

— Kto tam?

— Ja, braciszku!..

— Ty?...

Skoczył... Ewka podbiegła.

— Weszłaś tak cicho — zaszeptał.

— Myślałam, że śpisz.

Przytuliła się do jego ramienia.

Objął ją z mocą dziwną, a tak gwałtownie, że musiała oczy podnieść i spojrzeć na niego i rzec:

— Co tobie?...

Miasto odpowiedzi, czuje uścisk silniejszy.

— Władku!... ty drżysz!...

Złączyły się spojrzenia, na jagody Ewki rumieńce wystąpiły. Chwilę nie mówią nic, jeno patrzą na siebie, jeno dwa serca biją, dwie piersi oddychają, dwie myśli chcą się przeniknąć. Brat porywa ręce siostry, przytula do ust i całuje... A ona uśmiecha się i szepce:

— Pocałuj w oczki, rumieńce zcałuj!... — widzisz, jak zapłoniona przyszłam do ciebie!...

W tej chwili doznaje wrażenia, jakby Władysław zachwiał się... Zdało się jej, że blady obłok przesunął się przez jego twarz. Nie pochylił się do oczu, nie dotknął zapłonionej twarzyczki dziewczyny, jeno raz jeszcze ręce jej ucałował — i nagle wypuścił je z uścisku.

— Odchodzisz, Władku? — spytała zdziwiona.

— Otworzę okno — zagorąco jest w tej izbie... tembardziej, że wino nie wywietrzało mi jeszcze z głowy...

— Dobrze! — odpowiedziała. — Otwórz okno, ja lampę zgaszę... Nie chcę, by księżyc się obraził, że przenosimy blask sztuczny nad jego czarodziejskie światła i chmurką się zakrył.

Okno się otworzyło — lampa zgasła. Wnet srebrzysta smuga księżyca na dębowej położyła się posadzce, a noc posłała tchnienie ożywcze i woń kwiatów.

— Jaki zapach! — szepnęła Ewka.

— Jaka miesięczna noc! — odpowiedział Władysław.

Stanął w blasku księżyca, wdychał woń róż, orzeźwiał się chłodnem powietrzem nocy majowej.

Ewka usiadła na sofie.

— Władku! — szepnęła po chwili.

— Co... siostro?

— Przyjdź!... mam o czemś pomówić z tobą.

Władysław zbliżył się.

— Siądź przy mnie.

Usiadł.

Była chwila milczenia... Ewka złotą główkę przytuliła do ramienia brata, później objęła go za szyję, przygarnęła się i zdawało się, że się namyśla nad czemś.

— Jakie rozkoszne ciepło bije od ciebie — szepnął Władysław.

Nie odpowiedziała nic, wpatrzona przed siebie, może zasłuchana w myśli własne.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(1879), rzecz bezsprzecznie najlepsza, jaką literatura nasza w tym dziale może się wykazać. Doliczywszy do tego szereg w rozmaitych czasach pisanych broszur i artykułów okolicznościowych Karola Estreichera i innych autorów, oraz trzy obszerniejsze prace z dziedziny sztuki aktorskiej: Emila Derynga mocno przestarzałą „Dramaturgię praktyczną", Józefa Mikulskiego „Sztukę aktorską" i Anastazego Trapszy „Podręcznik sztuki dramatycznej" — otrzymamy właściwie wszystko, co w ciągu lat kilkudziesięciu napisano u nas o teatrze, po za, oczywiście, pracami z zakresu historji teatru w Polsce i historji naszej literatury dramatycznej (Wójcicki, Chomętowski, Estreicher, Pepłowski, Windakiewicz, Przybylski, Chmielowski i inni), które nie wchodzą tutaj w rachubę.

Liczba to, jak widzimy z zestawienia powyższego, bardzo skromna i bodaj czy nie temu to właśnie brakowi prac wspomnianych głównie przypisać nie należy, że na punkcie pojmowania znaczenia, celów i obowiązków teatru w życiu społecznem, jego stosunku do nas i naszego do niego, tak sprzeczne, a nawet wręcz fałszywe panują u nas zapatrywania; — gdy bowiem jedni teatr niesłusznie przeceniają, inni go znowu, równie niesłusznie, niedoceniają. W takich warunkach pojawienie się każdej nowej pracy z tej dziedziny piśmienniczej jest już samo przez się wypadkiem, na szczególniejszą zasługującym uwagę, zwłaszcza, gdy pojawi się praca naprawdę wartościowa. Taką zaś właśnie pracą jest wydana pod skromnym i bezpretensjonalnym tytułem „Rzeczy teatralnych" obszerna książką Stanisława Koźmiana.

W czemże tkwi jej wartość? Przedewszystkiem w tem, że wyszła ona właśnie z pod pióra Koźmiana. Wyrażając się w ten sposób, nieco może paradoksalny, mam na myśli Koźmiana — dyrektora teatru i niepospolite jego zasługi dla teatru polskiego wogóle, a teatru krakowskiego w szczególności. Jakiego były one rodzaju, jaki miały charakter, w jakim ujawniły się kierunku — rozwodzić się tutaj nad tem nie będę, bo to przekroczyłoby granice niniejszej notatki sprawozdawczej. Godzi się tu tylko pobieżnie zaznaczyć, że za Koźmiana to dyrekcji (1871 – 1885) stanęła scena krakowska, pod względem zarówno repertuaru, jak zespołu aktorskiego, na wyżynach prawdziwej świetności i stała się wzorem dla innych scen polskich, że dalej od niego właściwie dopiero datuje się szeroko pojęta sztuka reżyserska, że jemu wreszcie zawdzięcza swój początek t. zw. „szkoła krakowska" w sztuce aktorskiej, a więc ten kierunek, który wytworzył styl nowoczesny gry aktorskiej, zastępując efekciarstwo sceniczne — prostotą, wymuszoność — swobodą, przesadę — naturalnością. Tej to „szkole krakowskiej", w której wykształcił się cały legion pierwszorzędnych dzisiaj artystów dramatycznych i która zdobyła sobie w krótkim czasie prawo obywatelstwa na wszystkich scenach polskich, ma teatr polski do zawdzięczenia, że aktorzy — jak się wyraził sam Koźmian — „zaczęli mówić na scenie, jak w życiu, jak w salonie, jak w dobrem towarzystwie, oraz poruszać się swobodnie, bez powziętego z góry zamiaru wywołania zachwytu zaokrąglonymi, a przez to samo sztywnymi ruchami, wreszcie, co najważniejsza, nie udawać uczucia, ale odczuwać to, co mówili".

Że książka, z pod pióra takiego autora pochodząca, niecodzienną posiada wartość i prawdziwie cenny dla ubogiej naszej literatury teatralnej stanowi nabytek, dowodzić zbytecznie. Przemawia z niej do nas nie martwy teoretyk książkowy, ale doświadczony praktyk teatralny, który w ciągu kilkunastoletniej swojej działalności dyrektorskiej, w codziennem z teatrem pozostając zetknięciu, przejrzał do gruntu skomplikowany organizm teatralny, poznał jego złe i dobre strony, odczuł niedomagania i potrzeby, jednem słowem — fachowiec teatralny w każdym calu, a przytem człowiek szerokiej wiedzy i wykształcenia, niepospolitego znawstwa w rzeczach sztuki i gorącego sztuki tej umiłowania, co wszystko razem sprawia, że książkę Koźmiana poznać i godzi się i doprawdy warto, jako wyraz osobistych jego poglądów i przekonań na punkcie teatru, zdobytych drogą długoletniego doświadczenia.

Na książkę tę składa się siedmnaście, w rozmaitych czasach pisanych rozpraw i artykułów dziennikarskich. Omawiać ich tu szczegółowonie będę, a ograniczę się jedynie — stosownie do wyrażonego w nagłówku zamiaru — do przedstawienia, na podstawie zawartego w „Rzeczach teatralnych" bogatego materjału, zapatrywań Koźmiana na teatr, w najszerszem tego wyrazu znaczeniu. Poznać je zaś warto tembardziej, że dotyczą one żywotnych i od długiego szeregu lat wciąż aktualnych zagadnień, związanych ściśle z kwestją prawidłowego rozwoju teatru polskiego w naszym kraju.

H. Cepnik.

Mały fejleton.

Jak kochali Hammersteinowie?

Jak wiadomo, pruski minister spraw wewnętrznych, baron Hammerstein, uważał za właściwe w rozprawach sejmowych nad uwięzieniem studentki, panny Berson, poruszyć w sposób wielce nietaktowny jej sprawy sercowe i napiętnować publicznie jej stosunek do ukochanego przez nią mężczyzny. Sprawa ta znajdzie niewątpliwie epilog w parlamencie, gdzie radykalna lewica nie daruje panu ministrowi tej czysto pruskiej brutalności. Na razie czasopismo *Neue Zeit* przypomina Hammersteinowi, jak to jeden z jego pradziadów pojmował miłość.

Oto kroniki średniowieczne opowiadają, że baron Otto von Hammerstein zakochał się w swojej blizkiej kuzynce, Irmgardzie, a gdy biskup z Paderbornu do spółki z cesarzem Henrykiem II (panował od roku 1002 – 1024) sprzeciwili się temu małżeństwu ze względu na węzły pokrewieństwa, łączące kochanków, Otto von Hammerstein stanął z narzeczoną pod krzyżem na gościńcu i przytuliwszy jej głowę do piersi, oświadczył, że niniejszem bierze sobie Irmgardę za małżonkę, a Irmgarda odpowiedziała, że bierze sobie za męża Ottona. Gdy o tem doniesiono cesarzowi kazał porwać Irmgardę i umieścić ją w klasztorze. Ale Hammerstein przy pomocy przyjaciela, Konrada frankońskiego, zakradł się w przebraniu trubadura do celi kochanki, wykradł ją i ukrył w swoim obronnym zamku. Dwukrotnie udało się wysłańcom cesarskim wtargnąć do komnat Irmgardy i straszyć ją najsroższemi karami, jeśli nie opuści Ottona, ale miłość silniejszą była niż strach. Uśmiechy i pieszczoty Hammersteina rozpraszały obawy jego nieślubnej małżonki.

Wtedy to cesarz otoczył wojskiem zamek Hammersteina, który bronił się długo, aż wreszcie znękana głodem załoga, otworzyła bramy forteczne. Wszedł cesarz ze świtą swoją do pokojów zamkowych i ujrzał Hammersteina, tulącego Irmgardę do piersi. Nie miał odwagi ich zabić, lecz obrzuciwszy gradem obelg kochanków, wygnał ich prawie nago na głód i nędzę, a dobra Hammersteinów uległy konfiskacie.

Długo błądzili Hammerstein i Irmgarda po lasach, aż wreszcie, bliscy śmierci głodowej, znaleźli się pod tym samem krzyżem, gdzie miłość sobie przysięgli. I już tłum, podżegany przez wysłańców cesarskich, zbliżał się ku nim, aby wykonać egzekucję na występnych kochankach, gdy nagle zabrzmiały w dali trąby rycerskie. Oto podczas wędrówek wygnańczych Hammersteina i Irmgardy, umarł Henryk II., a na tronie zasiadł ów Konrad frankoński, który Hammersteinowi pomagał wykradać kochankę z klasztoru. On to wysłał oddział rycerzy, aby odszukali przyjaciela i wprowadzili go znowu na zamek rodzinny. Odtąd zmieniło się wszystko i nowy cesarz łaskami swojemi obsypał stadło Hammersteinów, z którego ród swój wywodzi obecny minister pruski. Na dziejach tej miłości osnuł poeta Wilbrandt dramat efektowny, wystawiony w r. 1870 na królewskiej scenie w Berlinie.

Do naszych czytelników.

Sądzimy, że usiłowania nasze, ażeby fejleton *Dziennika Polskiego* przynosił zawsze pożądaną przez czytelników naszych i pożyteczną karmę duchową, są przez nich życzliwie uznawane. Naturalnie, że i na przyszłość starać się będziemy, ażeby utrzymać tę dobrą tradycję *Dziennika*. I w roku przyszłym zapoznamy czytelników z najnowszą powieścią ulubionego autora p. Kazimierza Glińskiego, a również p. Kazimierz Laskowski, którego powieść „Nasz", skutkiem ciężkiej słabości autora, musiała być przerwaną niestety, po odzyskaniu zdrowia, da nam nowy swój utwór. Tymczasem po ukończeniu drukującej się właśnie powieści p. Glińskiego „Szlachcic na zagrodzie", zamieścimy nowelę p. Blanki Halickiej pt.:

„Miłość tytana".

Autorka, znana już naszym czytelnikom z zajmującej powieści pt „Miłość", skreśliła obrazek pełen pogłębienia psychicznego i prawdziwego efektu.

Następnie drukować będziemy powieść autora warszawskiego p. Br. Boufałła, z życia szlachty litewskiej pt.:

„Lwie plemię".

W odcinku na stronie ostatniej pomieścimy znakomitą powieść Juljusza Mary: „Jan de Fontex", z czasów wojny prusko-francuskiej, następnie Henryka Bordeaux powieść społeczną „Wątpliwość", a wreszcie Fortunata de Boisgobey, sensacyjną powieść kryminalną, najnowszą, jaka wyszła z pod pióra tego poczytnego autora pt.: „Dramat w Montmartre. Wszystkie trzy powieści przełożone z francuskiego. Wreszcie zamieścimy świeżą powieść pisarza skandynawskiego Gustawa Geierstama pt.: „Walka dusz".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 2 stycznia.

Teatr miejski: „Lekkomyślna siostra", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek, (2). Makarego. — Strzeżysława. — (20): Ihnatya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 11.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: — 15°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, bawił wczoraj w Busku u hr. Kazimierza Badeniego, dziś powraca do Lwowa.

Mianowania. Minister oświaty zamianował inspektora podatkowego dr. Jana Odrowąż Waligórskiego sekretarzem uniwersytetu w Krakowie.

Minister obrony krajowej zamianował kapitana rachunkowego I kl., Daniela Tałpasza, z 18 pp. obr. kraj. radcą rachunkowym w ministerstwie obrony krajowej.

Cesarz zamianował profesora II gimnazjum w Czerniowcach Sergjusza Szpoynarowskiego dyrektorem gimnazjum w Kocmaniu.

Filozofja współczesna. W poniedziałek, 2 stycznia wygłosi o godzinie 7 wieczorem w Zakładzie anemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) dr. Wł. M. Kozłowski, pierwszy wykład, zapowiedzianego pod powyższym tytułem cyklu. Przedmiotem pierwszego wykładu będą „Zagadnienia i źródła idejowe filozofji współczesnej". Wstęp 10 hal., dla członków polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

Sprawa budowy nowych klinik uniwersyteckich. Sprawa ta, tak ważna dla rozwoju wydziału medycznego na lwowskim uniwersytecie, zbliża się już w szybkiem tempie do urzeczywistnienia. Upoważniony uchwałą Sejmu Wydział krajowy pertraktuje o zakupno gruntów pod kliniki laryngologiczną i psychiatryczną za cenę około 100 000 koron. Rokowania przedwstępne już ukończono, w najbliższym więc czasie podpisany zostanie kontrakt.

W ostatnich dniach rząd odniósł się do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy Wydział nie byłby skłonny umieścić te kliniki tymczasowo w szpitalu powszechnym, aż do chwili wybudowania osobnych pawilonów. Ponieważ wykonanie tego projektu natrafi prawdopodobnie na znaczne trudności, w postaci rozmaitych, bardzo kosztownych inwestycyj i przeróbek starego gmachu szpitalnego, Wydział krajowy odpowie prawdopodobnie odmownie na propozycję rządu, co przyśpieszyłoby powstanie nowych klinik.

Biust śp. Apolinarego Jaworskiego. Koło polskie zamówiło u rzeźbiarza Lewandowskiego biust nieodżałowanego swojego regimentarza i ustawi go w swoim klubowym lokalu.

Przykry wypadek. Redaktorowi *Kurjera Lwowskiego*, sędziwemu p. H. Rewakowiczowi, zdarzył się w sobotę wieczorem przykry wypadek. Oto dorożkarz parokonny nr. 305, Henryk Gabel, jadąc, jak to zwykle u nas się dzieje, „szybko, a nieostrożnie", najechał na p. Rewakowicza, który dostawszy się pod kopyta końskie doznał bolesnych potłuczeń.

Ofiara sportu. Stanisław R., uczeń gimn., odmroził sobie wczoraj na ślizgawce jedno ucho. Opatrzyli mu je lekarze pogotowia ratunkowego, do którego zgłosił się nasz sportsman po pomoc.

Ofiary alkoholu. Jakiś nieznanego nazwiska zarobnik, powracając pijany w noc sylwestrową do domu, upadł pod murem kamienicy przy ulicy Pańskiej i zamarzł. Wprawdzie o 5 godzinie rano znalazł go policjant, zaniósł do szynkowni „pod Szlikiem" i wezwał lekarzy, to jednak wszelka pomoc okazała się daremną i człowiek ten nie odzyskawszy przytomności zmarł w godzinę później. Rzekomo nazywał się on Jan Kuzio lub Hazik.

Wczoraj wieczorem znowu, odwiozła stacja ratunkowa do szpitala nieznanego jakiegoś mężczyznę, którego znaleziono na ul. Słonecznej bezprzytomnego z pijaństwa, leżącego na chodniku ze strasznie rozbitą głową.

W szynkowni Tennenbauma za rogatką łyczakowską, znany łyczakowski awanturnik Władysław Horodny uderzył w sprzeczce swojego towarzysza do szklanki Kozłowskiego tak silnie ciężką halbą w głowę, że mu lekarze pogotowia opatrywać musieli rozbitą czaszkę.

Są to cięższe tylko wypadki. Lżejszych nieszczęsnych wypadków notują protokoły policyjne i stacji ratunkowej kilkadziesiąt. A źródło tego: alkohol.

Zamach na cara? *Narodne Listy* donoszą, że w Mińsku, koło dworca, na drodze, którędy car miał tymi dniami przejeżdżać, nastąpił wybuch, który zupełnie zniszczył pociąg, wiozący służbę cara. Wielu ludzi miało zginąć. Zapewniają, że był to zamach i to niezawodnie planowany na osobę samego cara.

Ni przyjęcie cenzora do klubu. *Moskowskie Wiedom.* donoszą, że znany polakożerca, były korespondent z Warszawy, pisujący pod pseudonimem „Nestor" do *Nowoje Wremja*, cenzor A. Sidorow, w drodze balotowania przepadł i nie został przyjęty do klubu literackiego w Kijowie. *Mosk. Wied.* oburzają się z tego powodu na nietolerancję liberałów kijowskich, którzy nie umieli uszanować przekonań konserwatywnych Sidorowa i zajęli wrogie stanowisko wobec obrońcy interesów rosyjskich na kresach (Królestwo Polskie). Dziennik ten zaznacza, że prawdopodobnie główną przyczyną nieprzyjęcia Sidorowa do klubu był jego artykuł, poświęcony pamięci b. ministra W. Plehwego, na który oburzyły się sfery liberalne.

„Niebezpieczna" sztuka. Przed 42 laty napisał znakomity dramaturg A. Tołstoj „Don Żuana". Przez cały ten czas wszelkie starania o pozwolenie na wystawienie dramatu okazały się daremnemi. Tymczasem utwór Tołstoja nie tylko znajdował się we wszystkich bibljotekach gimnazjalnych, ale bywał nawet udzielany jako nagroda wzorowym uczniom. Teraz dopiero pozwolono grać „Don Żuana" na scenach i stołecznych i prowincjonalnych. Prasa rosyjska przypomina, że świetna „Trylogja" Tołstoja również niedawno, bo w 1899 r. zjawiła się na scenie, nie wpuszczana na nią przez lat trzydzieści.

Jubileusz pieśni. W Pradze święcono 70-tą rocznicę powstania czeskiej pieśni narodowej „Kde domov můj". Tekst tej pieśni wyszedł z pod pióra poety J. K. Tyla, a melodję skomponował Fr. Skroupa. Po raz pierwszy odśpiewał „Kde domov můj" w teatrze czeskim w Pradze basista Strakaty w lokalnej farsie „Fidlovaczka" dnia 21 grudnia 1834 r.

Wyrok w sprawie politycznej. Z Warszawy donoszą: We środę warszawska Izba sądowa sądziła pierwszą sprawę polityczną z zastosowaniem nowych przepisów proceduralnych. Oskarżeni byli: podporucznik 189 pułku piechoty Dymitr Tardow i b. student politechniki warszawskiej, Wiktor Fuks, o rozpowszechnianie broszur, zmierzających do wywrotu państwowego. Wyrok został odczytany przez prezydującego o godz. $11^1/_2$ w nocy przy drzwiach otwartych. Na mocy tego wyroku Twardow został skazany na rok twierdzy. Fuks zaś uniewinniony.

Do naśladowania. Dzienniki kijowskie ogłosiły następujący rozkaz policmajstra miejscowego: „Zalecam ponownie podwładnej mi policji, ażeby uprzedzająco grzecznie traktowała publiczność bez różnicy stanu i stanowiska. We wszystkich przypadkach zwracania się, lub zetknięcia z publicznością policja powinna dawać przykład spokoju, taktu i cierpliwości i nie powinna pozwalać sobie na wyrażania się grubjańskie, lub szydercze, chociażby nie zwrócone bezpośrednio do osób."

Z kraju.

Nowy Targ. (*Kradzież w sądzie*). Zuchwałej kradzieży dopuścili się w tutejszym budynku sądowym niewyśledzeni dotychczas sprawcy. Po włamaniu się do biura oficjała sądowego Żalińskiego, który prowadził kasę funduszu inkwizycyjnego — otworzyli wertheimowską kasę i zabrali z niej 2600 kor. w gotówce. Klucz od kasy znajdował się w biurku Żalińskiego, które sprawcy otworzyli, następnie kasę zamknęli i klucz napowrót do biurka położyli. Podejrzenie padło na złodziejską parę, Józefa Karasia i Marję Bętkowską, którzy właśnie odsiadywali karę za jakieś przewinienie i z rozkładem całego budynku byli dobrze obznajomieni. Zatrzymano ich też w śledztwie, oni jednak uporczywie zapierają się winy. Śledztwo w toku.

Kalendarz „Śmigusa" na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal (12 ct.).

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli: Na przytulisko Brata Alberta, pp. Karol Werner 2 kor., A. Łucka 1 kor., dr. Aleksander Marjański 4 kor., Skibiński 4 kor., Tytusowie [...] dleccy 2 kor.

Dla weteranów z 1863 r., pp. Tytusowie 3 [...]kowscy 4 kor.,

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożyła w dalszym ciągu p. Łucka 2 [...]

Na przytulisko św. Józefa, pp. A[...]wie Obertyńscy 10 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, „Lekkomyślna siostra", komedja w 4 aktach przez Włodzimierza Perzyńskiego.

Jutro we wtorek, „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W środę, „Betleem polskie", jasełka.

„Śmigus", który rozpoczął z dniem 1 stycznia 21 rok swego wesołego żywota, ukazał się swym czytelnikom w bardzo foremnej — jak zdawna u nas mawiano — szacie. Istotnie szata foremna, a do tego — jak znowu piszą nowi pisarze: bajecznie kolorowa. Począwszy od tytułowej winiety, w której Śmigus „chlasta ją y atramentem" różnych trutniów, przedstawiony jest w sposób nader charakterystyczny — cały numer utrzymany jest w tonie rzeczywiście dobrego i nieszkodliwego humoru.

Dwunasty rok wydawniczy rozpoczęła z Nowym Rokiem 1905 *Dźwignia*, czasopismo poświęcone sprawom przemysłu krajowego, nowościom i wynalazkom, oraz popularyzowaniu tajemnic przyrody. — *Dźwignia* jest pod względem daty założenia pierwszem tego rodzaju czasopismem w kraju, wychodzi we Lwowie i kosztuje wraz z ilustrowanemi „Lotnymi listkami" i „Przeglądem przemysłowo handlowym" 1 koronę na kwartał.

Mapa kolejowa Austro Węgier. Nakładem firmy Freytaga w Wiedniu, pojawiła się mapa kolejowa Austro-Węgier, zawierająca ponadto kalendarz i kilka ciekawych przedstawionych obrazowo dat statystycznych, odnoszących się do cen artykułów żywności od r. 1723 do 1904, porównawczą wartość pieniądza w różnych miastach monarchji itd.

Gabrjel D'Annunzio zabrał się do [...]pisania nowej sztuki współczesnej, [...] zużytkuje spostrzeżenia, zebrane po[...] dwuletniej działalności poselskiej w pa[...]. Oprócz tego D'Annunzio wykończy w[...]ce dwie tragedje: „Parisina" i „Sigismonde Malatesta", tworzące jeden cykl razem z Francesca da Rimini". Ten sam autor napisał także nową powieść, pt. „La Grazia". Rozgłośną sztukę D'Annunzia „Córkę Jorja", przetłómaczono na djalekt sycylijski w którym grywa jeden z najwybitniejszych młodych aktorów włoskich, Grasso, rodem z Katanji. Björnstjerne-Björnson, który widział Grassa na scenie, nazywa go najgenjalniejszym artystą dramatycznym doby dzisiejszej. W jednej ze scen dramatu, w którym mąż odkrywa niewierność żony, Grasso wydobył tyle wstrząsającej siły, iż publiczność drżała ze wzruszenia i słychać było okrzyki w sali. Grasso przyjeżdża do Rzymu tylko na gościnne występy, nie chcąc się na długo wydalać z Katanji, gdzie mieszka matka jego.

„Mercure de France", zamieścił „List polski" p. Michała Mutermilcha. Autor poświęca go współczesnej sztuce dramatycznej w Polsce. Zaznaczywszy, że Bałucki i Bliziński, „autorzy wielu sztuk dość zabawnych, ale w istocie płytkich", umarli, a Zalewski i Lubowski, „polscy reprezentanci Scribe'a i Sardou", coraz bardziej ulegają zapomnieniu, przechodzi do młodych. Tu najprzód zatrzymuje się przy Kisielewskim, przyznając jego utworom tylko tę wartość, że drobne mieszczaństwo, wyidealizowane przez Bałuckiego, zostało w nich ośmieszone, poczem w entuzjastycznych słowach omawia twórczość Stanisława Wyspiańskiego, rozliczając z jego utworów „Wesele", „Achilleis", „Akropolis" i „Noc listopadowa". Parę słów poświęca autor także A. N. Nowaczyńskiego siedmiu jednoaktówkom. Artykuł napisany ładnie, ale niedość bezstronnie, a przytem za mało ma zalet informacyjnych, o co przecież głównie się w tego rodzaju pracach rozchodzi.

Przyjęcia noworoczne.

Lwów 2 stycznia.

Tradycyjnym obyczajem zebrała się wczoraj w ratuszu rada miejska, gremjum magistratu i szefowie zakładów miejskich celem złożenia życzeń sternikowi miasta. Ponieważ obecnie urzędującym zwierzchnikiem naszej magistratury miejskiej jest I. wiceprezydent p. Michalski, w pierwszym rzędzie jemu złożono noworoczne życzenia.

W krótkich, a serdecznych słowach przemówił p. wiceprezydent Ciuchciński, życząc imieniem bardzo licznie zebranego grona radnych i urzędników p. wiceprezydentowi Michalskiemu pomyślności długich lat zdrowia, by z dotychczasowym zapałem mógł skutecznie długo pracować dla dobra tego miasta.

P. wiceprezydent Michalski serdecznie podziękował, zaznaczając, że życzenia te przyjmuje tylko jako wyraz tradycji, iż głowie miasta one przypadają w udziale, nie bie że ich jednak dla swej osoby. Nawzajem złożył przybyłym życzenia czerstwości i sił do dalszej, pełnej energji pracy w interesie i w imię miłości stolicy kraju i na chlubę [...]rodu.

Gromkimi brawami przyjęto to bard[...] ciepłe przemówienie, poczem udano się z [...] Michalskim na czele do prywatnego pomi[...]szkania p. dra Małachowskiego, cele[...] złożenia mu życzeń noworocznych.

Dr. Małachowski serdecznie pow[...]tał tak liczne zebranie i dziękując jak najg[...] ręcej za tę manifestację trwałej życzliwośc[...] prosił, by mu wolno było skorzystać ze spo[...]sobności wytłumaczyć się ze swego usunię[...]cia się od rządów miastem.

Zdawałem sobie — mówił — już dawno sprawę z tego, że dłużej, jak przez trzy kadencje, jednemu człowiekowi niepodobna stać na posterunku prezydenta miasta i pracować z taką gorliwością i intenzywnością, jak ja się o to starałem. To też postanowiłem z końcem kadencji bezwarunkowo ustąpić. Tymczasem zostałem zaszczycony mandatem poselskim do Rady państwa z Izby handlowej.

Upatrując kolizję między temi dwiema godnościami, jeśli mają być należycie spełniane i począłem rozważać, czy nie powinienem złożyć urzędowanie jako prezydent miasta. Jak panowie mogliście się przekonać z obrad budżetowych, stosunki gospodarcze są uporządkowane; nie są one świetne, a[...] i nie rozpaczliwe. Zakłady inwestycyjne są wykończone i z wyjątkiem co do jednego tylko przedsiębiorstwa, wszystkie skolaudowane.

Przekonany, że zostawiam wszyst[...] porządku, że mogę spokojnie zdać urz[...]wanie w ręce tak znakomicie doświadcz[...] i pełne ofiarności, jak kochanych wicepre[...]dentów, pp. Michalskiego i Ciuchcińskie[...] usunąłem się wcześniej, aby módz tem [...]twiej pracować w sprawach miasta [...] Wiedniu.

I już, przy poparciu Koła polskieg[...] wspólnie z obecnym tu wiceprezesem [...] p. drem Dulębą, mogłem zająć się sp[...] [...]restacji szkolnych i odszkodowania na [...]anie gościńców rządowych. Sprawa je[...] [...]myślnej drodze, referent zażądał je[...] [...]emnie pewnych dat i wyjaśnień, któr[...] [...]trat wygotowuje.

Dziękując tedy serdecznie pano[...] [...]ybycie, łączę gorącą podziękę za to, [...] [...]nowie pracowali z wzorową gorliwo[...] żeście nie uchwalili nic takiego, coby [...] mnie sprawić przykrość.

Stwierdzić przytem z radością mu[...] cała rada była zawsze przejęta najgo[...] miłością miasta, i to we wszystkich st[...]onnictwach, które różniły się od siebie t[...] sposobami w dążeniu do jednego celu: p[...]blicznego dobra.

Przemówienie swe zakończył dr. Małach[...]wski serdecznemi życzeniami dla całej ra[...] i gremjum magistratu na rozpoczęty rok [...] dalszej pożytecznej, choć bardzo żmud[...] pracy.

Gremium magistratu i szefowie zakładów [...] przedsiębiorstw miejskich udali się w końcu [...] p. dyrektora Lukasa, który na życzenia [...] do pracy wśród ważnych i ciężkich obow[...]zków, [...] e przez starszego radcę p. Strz[...]bick[...] odpowiedział pełnemi koleżeń[...] życzliwości wyrazami, łącząc powinszowania [...] wszystkich, aby w pracy swej tak odpo[...]działnej i w ścisłem bezstronnem pełn[...] obowiązków znajdowali zawsze otuchę [...] chętę do dalszej pracy na pożytek s[...] kraju.

O godzinie 12 ratusz opustoszał, a [...] i *gremium* magistratu udali się do miesz[...] państwa wiceprezydentostwa Michalsk[...] gdzie tradycyjne odbyło się przyjęcie. Tym[...]zem zebranie także ze sfer obywatelskich [...] jak nigdy, niezmiernie liczne; dzięki znan[...]rej, staropolskiej gościnności gospodarstwa [...] strój panował nader serdeczny.

Okazałe przyjęcie wydał też delegat [...] p. Edmund Riedl, u którego również ja[...] się bardzo wiele gości.

Dr. br. Gautsch prezyde[...]tem gabinetu.

Lwów 2 styczn[...]

Jak już donieśliśmy w części nak[...] popołudniowego numeru *Dziennika* w so[...] cesarz mianował w sobotę po połu[...] prezydentem gabinetu dra br. Pawła G[...]scha. Nominacja ta była dla wszystkich [...]wie niespodzianką, gdyż wprawdzie wy[...]niano dra Gautscha między kandydat[...] którzy mają objąć spadek po drze Koerb[...] ale w ostatniej chwili wszystkie koła po[...]czne, jako t[...]sma wiedeńskie były p[...]konane, że [...] dra Koerbera będzie [...]nowany te[...] minister rolnictwa [...] Buquoy, a [...] jak to doniósł [...]gram w so[...]iu, kategory[...] oświadczyła, [...]rzył już hr. [...]mu Buquoy [...] gabin[...] polecić mu p[...]dnich [...] sków. Tymcz[...]kaza[...] fałszywą, gdy [...] objął br. Ga[...] nadal tylko n[...]

Ponieważ [...] wodnictwo [...] okazała się [...] którymi dr. [...] teki ministerst[...] ministerstwa [...] spraw we[...] został na[...] hr. Bylandt[...] ministerst[...] mie szef st[...] dr. Klein.

Wszys[...] swych sta[...] wie rekon[...]

W so[...] łacu przy [...] nia Rady g[...] ber pożegnał [...] kolegami [...] byli ministrów [...] br. Gautscha.

Br. Gautsc[...] dnia, ma [...] język urzędowy [...]

… o … a … o- … a … obot … olności … korzyść … nie było …

… emcy … przywali go, iż wbrew … iom może przyznać Czechom jakieś ustępstwa.

Rola polityczna dra Koerbera nie jest atoli jeszcze skończona. Cesarz w nader łaskawem i pełnem uznania piśmie, jakie wystosował do dra Koerbera, wyraża nadzieję, że będzie mógł w przyszłości liczyć na jego dalsze usługi. Czas ten, zdaje się, wkrótce nastąpi. Dr. Gautsch bowiem jest kierownikiem gabinetu tylko przejściowego i nie jest wykluczonem, iż gdy on załatwi najważniejsze sprawy państwowe i okaże się potrzeba utworzenia nowego gabinetu stałego, to dr. Koerber znów obejmie jego ster.

Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza cztery ręczne pisma cesarskie: jedno, zawierające w łaskawych słowach dymisję dra. Koerbera, drugie, uwalniające dr. Gautscha od kierownictwa najwyższej izby obrachunkowej i wyrażające mu uznanie za sumienną i wydatną działalność na tym urzędzie, trzecie mianujące dr. Gautscha prezydentem gabinetu i czwarte, mianujące hr. Hauenschild Bauera kierownikiem najwyższej izby obrachunkowej.

Pismo cesarskie, wystosowane do dra Koerbera, opiewa.

„Kochany doktorze Koerberze! Ku żywemu memu ubolewaniu widzę się zmuszonym uczynić zadość … cj, ze względów na zdrowie … ie o uwolnienie … funkcyj. Uwal … stanowiska me … kotęż, że stano … spraw wew- … rawie … enia się i … nie wyraz … ego szczerego … wyraz nadziei, … usługi także … edeń, 31 grudnia …

… liśmy następujące … w gabinecie: … Polskiego).

… Urzędowe ogłosze- … Austrji górnej, hr. … ra spraw wewnę- … a sekcji dra Fran- … sprawiedliwości na- … *Wiener Zeitung.*

… nowy prezydent ministrów, … nowy minister spraw wewnę- … przysięgę w ręce cesarza, poczem przyjęci zostaną przez cesarza na prywatnej audjencji. Także i były prezydent gabinetu, dr. Koerber, przyjęty zostanie jutro na pożegnalnej audjencji u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy prezydent gabinetu, dr. Gautsch, ma niezłomny zamiar zwołania rady państwa jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca i zażąda w pierwszej linji od parlamentu załatwienia … sześci … nego prowizorjum bu- … rnego załatwienia bu- …

… atwieniem sprawy bu- … Gautsch przeprowadzić … a o zapomogach dla … elementarnem, przyczem … refundacji 69 miljonów, … dzy sprawą refundacji … zniesione i pozycja re- … będzie w budżet zwy- …

… dniach br. Gautsch … dców stronnictw parla- … ie na konferencję wspól- … omawianą będzie możli- … porów, tamujących nor- … mentarnych.

… wł.). Br. Gautsch był … ni w swojem biurze, po- … wizyty w ministerstwie … h i w prezydjum mini- … ył także konferencję z hr. …

… ra kursowała w Wiedniu, … szego pogrzebu śp. Mau- … otkanie między br. Gau- … zem, oraz że obaj długo … jest nieprawdziwą.

… wł.) Dr. Kramarz pisze … n, że stanowisko narodu … owego prezydenta gabinetu … i że nie kryją się za niem … Czesi chcą równouprawnie- … i, wypełniania zawarowa- … kt z nas nie pragnie, aby rząd upośledzał, lub gnębił Niemców. Naturalnie jednak, rząd, który chce na nas liczyć, nie może trzymać się zasad dra Koerbera, że trzeba strzedz niemieckiego prawa posiadania. Tam, gdzie to prawo posiadania oparte jest na prawie i sprawiedliwości, nikt z Czechów nie ma nic przeciwko niemu, ale tam, gdzie prawo to jest rezultatem przestarzałej niesprawiedliwości i nieuzasadnionych przywilejów, tam musi rząd, który chce poparcia ze strony Czechów, mieć odwagę przeprowadzenia zasad państwowych w kierunku, zapewniającym równouprawnienie wszystkim narodowościom monarchji.

Bardziej lojalnej polityki — pisze dalej dr. Kramarz — jak polityka czeska, niema chyba, to też kto zdobędzie się na odwagę wykazania Niemcom niedorzeczności ich polityki dotychczasowej i potrafi przekonać ich o korzyściach, jakie pociągnie za sobą dla wszystkich, a więc i niemieckich, postulatów narodowych kulturalno-ekonomicznych umożliwienie wspólnej, jednolitej pracy, ten może być pewnym poparcia swoich usiłowań ze strony narodu czeskiego i jego przedstawicieli.

Br. Gautsch ma przed sobą wielkie i ważne zadanie do spełnienia. Jeżeli zdoła je wypełnić, zapewni sobie tem samem zaszczytne miejsce na kartach historji monarchji; jeżeli jednak będzie chciał zadowolić się szablonowem pojmowaniem zadania swego i takiemże samem wypełnianiem ciążących na nim obowiązków, to zadanie jego prędko będzie skończone, a rola odegraną.

Energja bar. Gautscha znana jest powszechnie, a że przytem ma on poza sobą odstraszające przykłady niefortunnego pojmowania i sprawowania rządów, więc pewnem jest niezbicie, że wie on dobrze, co mu czynić wypada, aby nie wejść w ślady poprzedników. Co do posłów czeskich, to nie mają oni dzisiaj żadnego powodu, aby zajmować wobec br. Gautscha wrogie stanowisko i pozostawią mu czas odpowiedni, aby pokazał, jakiej się chce trzymać polityki. To tylko pewna, że gdyby się okazało, iż system br. Gautscha ma być dalszym ciągiem systemu dra Koerbera, wówczas posłowie czescy wystąpią przeciwko nowemu prezydentowi gabinetu z całą bezwzględnością i zwalczać go będą wszelkimi środkami.

Wojna Japonji z Rosją

Drobne wiadomości wojenne.

Korespondent petersburski *Echo de Paris* oblicza koszta wojenne Rosji na 60 miljonow rubli miesięcznie. Nadzwyczajne wydatki wojenne będą pokryte drogą pożyczki. Wiadomość, że pieniądze z pożyczki użyte będą na budowę nowej floty — na co potrzeba 300 do 400 miljonów — dotyczas nie znajduje potwierdzenia.

Zapadnyj Gołos donosi z Petersburga: Przybył tu dr. Szerecow, który był w niewoli u Japończyków. Chorzy w Japonji umieszczeni są w krytych słomą szopach drewnianych. W Matsujamie znajduje się przeszło 2.000 jeńców, w ich liczbie 75 oficerów.

Matin dowiaduje się, że z 300.000 obecnie zmobilizowanych żołnierzy wyruszą na wojnę tylko dwa korpusy linjowe. Inne uru… e oddziały pozostaną w Rosji. W …szej przyszłości armja Kuropatkina li… ma, pół miljona ludzi.

Rosyjskie mapy wojenne.

Jak zgodnie stwierdzają korespondenci wojenni pism rosyjskich, jedną z najdotkliwiej dających się odczuwać przykrości na polu walki, zarówno w czasie mroźnym i śnieżnych zawiei, czy też podczas dżdżystej pogody, są rosyjskie mapy geograficzne Mandżurji.

Nie mogę — pisze Niemirowicz-Danczenko — dotychczas bez złości i męki wspomnieć o dżdżystym czasie, kiedy nogi zapadają się w ziemię, niby w rozrobiony cement, a zwierzę, na którem się jedzie, z niesłychanym wysiłkiem wyciąga z trudem kopyta z gruntu, który chwyta je niby kleszczami. Na mapie oznaczona jest droga, zbliżająca się do miejscowości górzystej. Przechodzi godzina, dwie, a tu zamiast upragnionych i oczekiwanych gór, błoto coraz głębsze. Wóz, który ciągnęły konie, trzeba było zostawić w polu, gdyż koła tak uwięzły, że nie było sposobu ich ruszyć... Wyobraźcie sobie państwo — pisze dalej Danczenko — baterję górską, lub ciężkie działa, które, zaufawszy mapie, zechciałyby tędy przejechać. Trafiło się to już podczas kampanji obecnej wielokrotnie.

Inny obrazek: Pułki i bataljony w pochodzie. Idą ostatkiem sił. Deszcz leje jak z cebra, nogi więzgną w błocie. Żołnierze jednak idą. Na przodzie oficerowie, maszerując, studjują mapy. Wsie oznaczono tam, gdzie pustka i błota. „Odwagi chłopcy, jeszcze trochę wysiłku, zaraz będą chaty". I w rzeczywistości, na mapie w odległości wiorsty, oznaczone są wsie. - Żołnierze idą; przechodzi godzina. dwie. Dalej iść nikt nie jest w stanie. Nie ma rady, trzeba się kłaść lub siadać na zimnem, grząskiem błocie.

Innego znowu razu — pisze cytowany korespondent — szukaliśmy pewnej wsi z głównodowodzącym. Po paru godzinach jazdy pokazało się, że w istocie wieś w tym miejscu istnieje, tylko okolica jest inna, i nazwa inna. Trzeba było wracać... Przeklęte mapy!

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Japończycy pod Portem Artura przypuścili w sobotę szturm do fortu Sunszuszan i zdobyli go.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu 29 grudnia: Łódź, która wieczorem przybyła tu z Dalnego donosi, że Japończycy ustawili 8 dział na zdobytych przez siebie stanowiskach, które panują na północ od Iczan. Rosjanie opuścili już Nowe miasto, ale Japończycy nie zajęli go, gdyż obawiają się, że może być podminowanem. Japończycy bombardują miasto tylko podczas ciemnych nocy, podczas jasnych nie strzelają, aby nie zdradzać swych stanowisk. Ulice miasta leżą pod śniegiem.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio, że w sobotę, po zaciętej walce, zdobyli Japończycy niezmiernie ważny fort Czikanszan.

Londyn. (Biuro Reutera). Japończycy wczoraj zdobyli fort „H" i nowy fort Wanlungszan na południe od wyżyn Honszanjantao.

Tokio. (Urzędowo). Z armji oblężniczej pod Portem Artura donoszą, że po usunięciu gruzów, powstałych wskutek wybuchu japońskiej miny w forcie Szungszuszan, znaleziono dwóch oficerów rosyjskich i 160 żołnierzy, których zabrano do niewoli. Jeńcy opowiadają że pod gruzami znajduje się jeszcze 150 Rosjan. Zdobycze Japończyków w armatach i innej broni, nie są jeszcze dokładnie oznaczone. Japończycy, którzy ostatniej nocy przedsiębrali operacje przeciw fortowi Wanlungszan, zajęli już w sobotę wieczorem część starego wału.

Tokio. (Urzędownie). Z armji oblężniczej pod Portem Artura nadchodzi sprawozdanie, że przyczółek (Brustweher) fortu Szungszuszan został wysadzony w powietrze onegdaj o godz. 10 w południe. O godz. 12 w południe Japończycy przypuścili atak obsadzili fort. Część została przez eksplozję przysypaną.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędownie). Generał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 31 z. m.: Nasi strzelcy wczoraj wieczorem zaatakowali silną straż japońską koło Szanszipu. W walce na bagnety wielu Japończyków zginęło.

Chiny a Rosja.

Szangaj. Rząd chiński polecił taotajowi, aby stanowczo domagał się od konsula rosyjskiego wydania tych marynarzy rosyjskich, którzy zamordowali pewnego Chińczyka. Gdyby Rosja temu żądaniu nie uczyniła zadość i naruszyła w ten sposób neutralność, to rząd chiński odmawia opieki Rosjanom wobec Japończyków w zatokach chińskich.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowy Rok u dworu.

Wiedeń Stosownie do zwyczaju wczoraj przedpołudniem cesarz przyjmował życzenia noworoczne od arcyksiążąt i arcyksiężnych, a wieczorem o 6 godzinie odbył się obiad familijny, w którym wzięli udział arcyksiążęta, arcyksiężne i inni dostojni goście.

Z Węgier.

Budapeszt. Wczoraj z powodu Nowego Roku członkowie węgierskich stronnictw parlamentarnych składali życzenia swoim prezesom, przyczem wygłaszano mowy o sytuacji parlamentarnej. Członkowie partji liberalnej udali się gremialnie do hr. Tiszy. Mowę do prezydenta gabinetu wygłosił p. Erdedy, zapewniając go o zaufaniu i poparciu stronnictwa.

Hr. Tisza odpowiedział dłuższą mową, w której dowodził, że on i jego koledzy spełniają świętą misję, której się podjęli z poświęceniem osobistych interesów. Obstrukcję trzeba pokonać i to nie czasowo, ale raz na zawsze, a bieg spraw węgierskich oprzeć na trwałych podstawach. Dalej mowca ubolewał, że znaleźli się ludzie, którzy wystąpili z partji, chociaż do niedawna otwarcie jej zasady wyznawali i przystąpili do obstrukcji, czem dodali jej siły w przeciwdziałaniu usiłowaniom około uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Mowca podniósł, że gdy hr. Andrassy wystąpił ze swoim projektem pośrednictwa, wdał się z nim w rokowania. Jednakże propozycje hr. Andrassy'ego były niedostateczne, a żądanie ustąpienia szefa gabinetu nie się pogodzić z elementarnemi zasadami parlamentaryzmu. Jednakże wiele należy liczyć na zdrowy zmysł i dojrzałość polityczną wyborców. W tej krytycznej chwili cały naród powinien pragnąć tego, co powinno być jego ambicją i celem, mianowicie, żeby Węgry były punktem ciężkości tej monarchji, która stanowi dla nich kwestję życia. Mowca prosił wreszcie członków partji, aby zapatrywania te rozszerzali wśród wzborców.

Członkowie partji liberalnej byli także u prezydenta izby Perczela, przyczem wygłoszono również mowy polityczne.

Popołudniu komitet kierujący sprawami połączonej opozycji, a także bawiący w Budapeszcie posłowie opozycyjni udali się do swego prezesa Franciszka Kossuta. Mowę do niego wypowiedział hr. Apponyi. Kossut podziękował i zapewnił, że przy zbliżających się wyborach każdego posła opozycyjnego będzie traktował tak samo, jak gdyby należał do jego stronnictwa.

Proces polityczny.

Petersburg. W procesie przeciw słuchaczowi politechniki Fuchsowi i podporucznikowi Tardowowi, oskarżonym o wygłaszanie mów przeciw rządowi i rozszerzanie pism zabronionych, Tardowa skazano na rok twierdzy bez utraty praw obywatelskich, Fuchsa uwolniono. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok ogłoszono publicznie w mieście.

Burze i orkany.

Praga. Z całych Czech donoszą o orkanach i burzach, które wyrządziły ogromne szkody w budynkach, w drzewach i kulturze lasowej.

W Cieplicach srożył się orkan z niebywałą siłą. Wiele pociągów przybyło ze spóźnieniem

Malmoe. Silna burza północno-wschodnia wyrządziła w południowej Szwecji olbrzymie szkody. Wiele miejscowości jest zalanych. Połączenie telefoniczne i komunikacja kolejowa przerwane.

Budapeszt. Od soboty wieczora szaleje tu silny orkan.

Berlin. W całych Niemczech panuje silna burza ze śniegiem. Także w Berlinie samym szalała silna burza. Linje telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Wielkie szkody wyrządziła burza na wybrzeżu wschodnim.

Z Sobrania.

Sofia. Sobranie, pomimo silnej opozycji uchwaliło podwyższyć listę cywilną księcia o 200 000 franków.

Wiedeń. (Tel wł) Cesarz udaje się jutro popołudniu do Budapesztu.

Budapeszt. Minister handlu Hieronymi przyjął ofiarowany mu przez partję liberalną mandat do Sejmu z VI okręgu miejskiego.

Warszawa. (Tel. pryw) Zmarł tu w 81 roku życia Kazimierz Skrzetuski, jeden z najbardziej zasłużonych członków palestry warszawskiej, w której pracował przez lat 58.

Berlin. Do *Berliner Tagblattu* donoszą z Petersburga, że wiadomość o wydaleniu z dworu carskiego bony Angielki, jakoby za to, że usiłowała skopiować papiery z biurka carskiego, jest nieprawdziwą. Ta Angielka bowiem jeszcze przed kwartałem została oddalona z innych powodów

Kronika z ostatniej chwili.

Ze sfer kolejowych. Kraków. (Tel. pryw.) Ministerstwo kolei powierzyło Leonowi Sieleckiemu, dotychczasowemu naczelnikowi biura prawniczego w Dyrekcji kolei stanisławowskiej, zastępstwo dyrektora w Dyrekcji krakowskiej w sprawach administracyjnych, zaś takie samo zastępstwo w Stanisławowie sekr. ministerjalnemu dr. Franciszkowi Podlewskiemu.

Awans styczniowy w armji. Wiedeń. (Tel.). *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza nominacje oficerów i kadetow w rezerwie. Oficerami zostało mianowanych: w piechocie, strzelcach, pionierach i w pułku telegraficznym 945 jednorocznych ochotników, w konnicy 129. w artylerji polnej 498, w artylerji fortecznej 138 w furgonach 223, w oddziale sanitarnym 9.

Kadetami zastępcami oficerów mianowanych zostało: w piechocie, strzelcach, pionierach, pułku telegraficznym i kolejowym 595, w konnicy 6, artylerji 371. Kadetami rezerwowymi mianowanych zostało: w piechocie, strzelcach, pionierach i pułku kolejowym i telegraficznym 1698, w konnicy 80, w artylerji polnej 389, portecznej 170, furgonach 94.

Katastrofa kolejowa. Salerno. (Tel.). W pobliżu dworca w Battipaglia nastąpiło wczoraj zderzenie się pociągów. Cztery osoby zostały ranione, między niemi trzy ciężko. Przewieziono je do szpitala w Neapolu.

Strejk. Tyflis. (Tel). Na obszarze naftowym, położonym w okolicy Baku, strejk trwa dalej; ruch na tramwaju konnym wstrzymany. Przewody, przeprowadzające oświetlenie elektryczne przerwane. Gazety nie wychodzą.

Tyflis. (Tel.). Urzędownie donoszą, że strejk na obszarze naftowym w Baku wybuchł dnia 26 grudnia. Robotnicy uszkodzili linję telefoniczną między Banachamu a Baku, jakotż aparaty nad morzem Kaspijskiem i Czarnem. Dotychczas nie przyszło do starcia między strejkującymi, a policją i wojskiem.

Bunt więźniów. Londyn. (Tel) *Daily Chronicle* donosi z San Francisco pod datą 30 grudnia: Wczoraj podniosło bunt 300 więźniów, internowanych w więzieniu Tolsom w Kalifornji. Pracowali oni w kamieniołomie i nagle na dany znak zaprzestali roboty i z narzędziami swemi rzucili się na straż więzienną. Natychmiast nadbiegła straż, która przywróciła porządek. Siedmiu więźniów zostało zabitych, inni poddali się i zostali odstawieni do więzienia. Ze strażników więziennych jeden jest zabity, jeden ciężko raniony.

Powódź. Kopenhaga. (Tel.) Donoszą tu z prowincji, że powódź przybrała tam takie rozmiary, jakich od r. 1872 nie pamiętają.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Austrjacko węgiersko szwajcarski związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 wchodzą w życie nowe taryfy: część V, zeszyt 1, 2, 3 i 4.

Wschodnio-północno zachodnio-austrjacki związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905, wchodzi w życie nowa taryfa, część II, zeszyt 1.

— **Wiedeń** 31 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. s r. 1889 3 proc. 300 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 96·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. —·—, Ofen 40 zł. 168 —, Palffy 40 zł m. k. 176 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. —·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28 70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł m. kon. 222 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 74 50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 524 .

— **Berlin** 31 grudnia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212 90, Staatsbahny 140 2 , Diskont Comandit 193 50, Berlińskie towarz. handl. 166 50 Laura 258 50, Bochum 233·90, Kolej połud wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied —·—, Kolej morza Śródziemnego 90 75 Kolej Meridionalna 150 50 Losy tureckie —·—, Renta włoska — —, „Harpener" kopalnie węgla 213·25. Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 435·75, Lombardy 17·40, Kolej Henry 11 40, Niemiecki bank narodowy 130 50, Kanada Profered 132·10, Akcje żeglugi hamburskiej 129 75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 70; Huta „Donnersmark" 268 30

— **Berlin** 31 grudnia. Austrjackie banknoty 84 95 spirytus — —

— **Frankfurt** 31 grudnia. Austrjackie kredyty 212 40, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·—, Laura —·—.

— **Paryż** 31 grudnia. 4 procentowa renta 97 97 Banka 28 0

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. K. Ledóchowski z Odessy. K. Romański z Hrusiatycza. Dr L. Salay z Krakowa. M. Nogel z Brodów. A. Fischer z Wygody. S. Gołaszewski z Kańczak. T. Libiszowski z Siedlisk. J Osadca z Besarabji. J Rylska z Krakowa. T. Mikulski z Rosji. S. Maliniak z Warszawy. J. Bogdanowicz z Wiednia. M. Marlów z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. P. Moszyńska z Rosji. Hr. J Moszyński z Krakowa. Dr. Dobiński ze Lwowa. Dyrektor Fränkel z Tarnowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. P. Rosenberg z Wiednia. A Mysłakowski z Mogilnicy W. Poll z Krakowa. T. Słonecki z Zadurowa W. Srnka ze Stanisławowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ostrzeżenie.

Nawiązując do notatek w ostatnich dniach w dziennikach umieszczonych, że człowiek młody, podający się jako dr. Świderski, Błażek i t. p. inne też nazwiska przybierając, uwija się po kraju i wyłudza pieniądze pod rozmaitymi pozorami, podaję jako zastępca prawny p. dra Świderskiego, lekarza w Podwołoczyskach a ojca owego młodzieńca (Tadeusza Świderskiego) do wiadomości publicznej, że ten młody człowiek jest obecnie chory i rodzina umieszcza go w zakładzie leczniczym. Upraszam świetne władze sądowe i polityczne, oraz osoby prywatne, by w razie ujęcia tego młodego mężczyzny (Tadeusza Świderskiego) raczyły odstawić go do zakładu, leczniczego dra Dobińskiego we Lwowie „nad żelazną wodą" i o tem, jak również o pojawieniu się jego w jakiej miejscowości uwiadomiły p. dra Świderskiego (ojca) lekarza w Podwołoczyskach lub mnie. Wszelkie koszta zwróci rodzina natychmiast, bliższe informacje u mnie.

Dr. Solański, adwokat.

Piekarska 12.

†

Emilja Gawacka

żona c. k. kontrolora poczt

usnęła w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 31 grudnia 1904 r. w 48 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 2 stycznia b. r. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Krakowskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 1 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Łukasz Hanaszewski

woźny Wydziału krajowego

usnął w Panu dnia 1 stycznia 1905 r. opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 41.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 3 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Technickiej l. 1 na cmentarz …nowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ze Stronerów

Alojzja Olszewska

zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 31 go grudnia u. r. przeżywszy lat 72.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 2 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Ossolińskich l. 19 na cmentarz Łyczakowski na którą w nieutulonym smutku pogrążony mąż, dzieci, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 1 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Antoni Gutaj

woźny c. k. starostwa i członek Towarzystwa c. k. sług państwowych

zmarł dnia 31-go grudnia 1904 roku, przeżywszy lat 42, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 2 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi, oraz tow. c. k. sług państwowych zapraszają członków tegoż towarzystwa.

Lwów, dnia 1 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego